



KIRSTEN BRUNVOLL

Drugi dzień rozprawy, 12 marca 1947 r.

Przewodniczący: Proszę wprowadzić na salę świadka Kirsten Brunvoll wraz z tłumaczem języka norweskiego Dagny Bengtson.

(Na salę wchodzi świadek wraz z tłumaczem).

(Następnie przewodniczący odebrał od tłumaczki Dagny Bengtson przysięgę zgodnie z art. 133 i 140 kpk).

Przewodniczący: (Zwracając się do świadka). Proszę podać imię, nazwisko, rok urodzenia, stan cywilny, zawód i stosunek do oskarżonego.

Świadek podała co do swej osoby: Kirsten Brunvoll, ur. 1898 r. w Oslo, Norwegia, mężatka, protestantka, w stosunku do stron obca.

Przewodniczący: (Zwracając się do tłumaczki). Proszę powiedzieć, że świadka obowiązuje całkowita prawdomówność pod rygorem skutków prawnych fałszywego zeznania.

Czy co do trybu przesłuchania świadka strony mają wnioski?

Prokurator Siewierski: Oskarżenie wnosi o przesłuchanie świadka bez przysięgi.

Adwokat Umbreit: Pozostawiamy do uznania Najwyższego Trybunału. Zgadzamy się na przesłuchanie bez przysięgi.

Przewodniczący: Najwyższy Trybunał Narodowy postanowił przesłuchać świadka, zgodnie z wnioskiem stron, bez przysięgi. Świadek zechce powiedzieć, w jakich okolicznościach znalazła się w obozie w Oświęcimiu i przedstawić nam koleje życia jej w obozie, warunki itd.

Świadek: Zostałam aresztowana w Norwegii w 1942 r. w połowie stycznia wraz z całą rodziną, ze starszym synem, z młodszym i z mężem. Zostałam osadzona w niemieckim więzieniu w Norwegii. Po tym zostałam wysłana do Ravensbrück, gdzie byłam rok.

W Ravensbrück byłam wiele razy chora i leżałam na oddziale epidemicznym. Byłam na tym oddziale, gdzie Niemcy robili eksperymenty na chorych. W Ravensbrück miałam różę i egzemę na całym ciele i trzy razy byłam operowana. W lutym 1944 r. z całym transportem ludzi ciężko chorych, po okropnych operacjach, ze starcami niedołączonymi, razem 800 osób z różnych krajów i narodowości, zostałam przewieziona w bydlęcych wagonach po 60 osób do Majdanka. Przyjechaliśmy tam w zimie w lutym 1944 r. W tym transporcie były trzy Norweżki. W kwietniu 1944 r. Majdanek został ewakuowany z powodu zbliżania się Rosjan do Lublina. Część osób zdrowych, zdolnych do pracy została przetransportowana z powrotem do fabryk w Ravensbrück, a część do Oświęcimia. W tej właśnie partii ja się znalazłam. W Oświęcimiu byłam łącznie dziesięć miesięcy, od kwietnia 1944 r. do stycznia 1945 r. Jeżeli chodzi o Oświęcim, był to najgorszy ze wszystkich obozów. Najstraszniejszą rzeczą było uśmiercanie ludzi w krematoriach. Jak przybyłam do Oświęcimia, rozchorowałam się na tyfus i leżałam na oddziale epidemicznym.

Przewodniczący: Może świadek przedstawi, jak to wyglądało to leczenie, co z nią robiono, może nam da szerszy obraz.

Świadek: Leżałam na oddziale tyfusowym, który przedstawiał obraz nędzy i rozpacz, brud, zaniedbanie w najwyższym stopniu, leżeli tam chorzy nie tylko na tyfus, ale na malarię i wszelkie inne choroby epidemiczne. Z tego bloku ludzie szli do krematorium. Eksperymenty polegały na przykład na tym, że wpuszczano gumę do sondowania żołądka przez nos i robiono rozmaite zastrzyki. Eksperymenty robili SS-mani; prawie wszystkie kończyły się śmiercią.

Przewodniczący: Jakiego rodzaju były te eksperymenty?

Świadek: Różnego rodzaju śmiertelne zastrzyki.

Przewodniczący: Czy świadek mógłby wyjaśnić, jakiego rodzaju zastrzyki?

Świadek: Nie wiem, jakiego rodzaju, ale szkodliwe, ponieważ ludzie umierali.

Przewodniczący: Jak długo świadek leżała na oddziale chorych na tyfus?

Świadek: Dwa i pół miesiąca.

Przewodniczący: W jaki sposób świadka leczono?

Świadek: Miałam wyjątkowe szczęście, bo nie próbowano na mnie robić żadnych eksperymentów.

Przewodniczący: Czy świadka leczono, czy tylko swemu organizmowi zawdzięcza, że wyzdrowiała, czy była pomoc lekarska?

Świadek: Raz na trzy dni przychodził lekarz SS, który oglądał tylko łóżka, czy są w porządku, a na pacjenta zupełnie nie zwracał uwagi.

Przewodniczący: Czy były lekarstwa, medykamenty?

Świadek: Nie dostawałam żadnych lekarstw. W czasie tyfusu miałam wrzód. Na zagojenie tego wrzodu robiono mi raz na tydzień opatrunki.

Przewodniczący: Jakie to były opatrunki?

Świadek: Był to kawałek gazy, reszta papier.

Przewodniczący: Więc to był papierowy opatrunek?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: I zmieniano go raz na tydzień?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Kiedy świadek wyszła ze szpitala obozowego, czy została zatrudniona i jaki był rodzaj tej pracy?

Świadek: Po wyjściu z oddziału epidemicznego dostałam się na oddział rekonwalescentów.

Przewodniczący: Czy w czasie leczenia, kiedy chorowała na tyfus, świadek dostawała lepszą żywność i jaką?

Świadek: Ci, co byli ciężko chorzy – taki był zresztą przepis – mieli dostawać biały chleb. Zasadniczo dostawali go w małych ilościach. Ja, która nie byłam ciężko chora, nie dostawałam go.

Przewodniczący: A co świadek dostawała?

Świadek: Przeważnie dostawałam to samo, co w więzieniu, to znaczy czarną kawę, czarny razowy chleb i zupę z brukwi.

Przewodniczący: Czy innym chorym na tyfus dawano takie samo jedzenie, czy też to było wyjątkowo w stosunku do pani?

Świadek: Było kilka osób lżej chorych oprócz mnie, które dostawały czarny chleb. Poza tym wszyscy chorzy dostawali bardzo małą ilość margaryny i łyżeczkę od herbaty marmolady.

Przewodniczący: Świadek powiedział, że jako rekonwalescentka przeszła potem do pracy. Czym się zajmowała?

Świadek: W tym czasie przybyło bardzo dużo Żydów i więźniów wszelkich narodowości i zasadniczo nie mieli ich [przy] czym zatrudnić. Ja robiłam przez jakiś czas swetry na drutach.

Przewodniczący: Czy z Norwegii także w tym czasie napłynęli więźniowie?

Świadek: Nie, z Norwegii nie było napływu. Jeśli chodzi o prace, to koleżanki moje, które były razem ze mną, pracowały przy ładowaniu wagonów kolejowych. Ładowały je na bocznicę kamieniami i ciągnęły wagon z powrotem do Oświęcimia.

Przewodniczący: Świadek wspomniała, że chorych brano do krematoriów. Jak to wyglądało praktycznie, czy wyciągano z łóżek tych chorych i przenoszono do komór gazowych, czy umierali i jako nieboszczyków przenoszono ich do krematoriów.

Świadek: Widziałam, jak zabierali ich z łóżek z tego oddziału, gdzie leżałam. Przeważnie Żydów. Ci, którzy byli silniejsi, szli. Niektórych, zdaje mi się, że niesiono do krematorium. Widziałam, jak to się odbywało, jak ich prowadzono do kąpieli najpierw, a po kąpieli do komór gazowych.

Przewodniczący: Więc ich kąpano przed zagazowaniem?

Świadek: Nie, oni byli przygotowani do kąpieli, ale nie widziałam, żeby ich kąpano.

Przewodniczący: I więcej nie wracali?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Świadek mówiła, że była w obozie do stycznia 1945 r.

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Gdzie potem świadek z obozu poszła?

Świadek: W 1945 r., w styczniu, obóz został rozwiązany i dostałam się do transportu z powrotem do Ravensbrück. Szłyśmy trzy doby o głodzie i mrozie. Kto nie miał sił, był rozstrzeliwany w drodze. A potem jechałam trzy dni w otwartych wagonach bydłowych. Kiedy przybyto do Ravensbrück, to obóz był tak zapełniony, iż nie było miejsca i stałam półtora dnia na dworze.

Przewodniczący: Czy świadek z własnej obserwacji wiedziała o znęcaniu się i biciu więźniów w obozie w Oświęcimiu? Czy widziała takie sceny?

Świadek: Nie było dnia, aby przeszedł spokojnie. Mordowano codziennie i bito i sama to widziałam.

Przewodniczący: Jak się to odbywało, w jaki sposób katowano tych ludzi, czym uderzano? Niech świadek to nam przedstawi.

Świadek: W czasie apeli i w czasie pracy to się najczęściej zdarzało. Bito i zabijano.

Przewodniczący: Oskarżony, proszę wstać. Czy świadek zna oskarżonego? Czy świadek się z nim spotkała w obozie?

Świadek: Widziałam.

Przewodniczący: Czy zauważyła świadek, żeby oskarżony sam kiedyś kogo uderzył, bił?

Świadek: Nie, tego nie widziałam.

Przewodniczący: Kiedy świadek widziała oskarżonego?

Świadek: Widziałam go, jak był na inspekcji.

Przewodniczący: To się nie zgadza, ponieważ oskarżony nie był już w Oświęcimiu.

Za co świadek została aresztowana?

Świadek: Pracowałam w ruchu oporu, w organizacji podziemnej. Z tego powodu zostałam aresztowana, przewieziona do Ravensbrück i z Majdanka do Oświęcimia.

Przewodniczący: Świadek powiedziała między innymi, że obóz w Oświęcimiu był jednym z najcięższych i najtragiczniejszych. Na czym świadek to zdanie swoje opiera?



Świadek: Jak się przyjeżdżało do obozu, to sam widok fizyczny ludzi wyniszczonych, pomordowanych, robił przygnębiające wrażenie, a poza tym dym, unoszący się dniem i nocą nad krematorium. Nie było dnia, nie było minuty, nie było godziny, aby kogoś nie prowadzono do krematorium. Nie było się pewnym, żyło się w napięciu i oczekiwaniu. Wiele współtowarzyszek-współwięźniarek zginęło w ten straszny sposób. Stale w powietrzu człowiek wyczuwał ten powiew śmierci.

Przewodniczący: Zasadniczo nie mam więcej pytań. Czy strony mają pytania? (Nie).

Zwalniam świadka.

Proszę poprosić drugiego świadka z Norwegii.